


Nr. 11. Poznań, dnia 15 Marca 1879. Rok II.

**Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu**

w dzień Imienin 19. Marca 1879 r., jako w roku 50letniego Jubileuszu Literackiego,

**składamy nasze najserdeczniejsze życzenia.**

*Niech Bóg dobry otacza Cię zawsze, Mężu Czcigodny, świętém błogosławieństwem, niech raczy Ci udzielić długiego życia, czerstwego zdrowia i wszelkich pomyślności. Żyj nam jak najdłużéj, Zacny Jubilacie, Chlubo i Ozdobo nietylko Polski, ale i całéj Słowiańszczyzny!*

Redakcya i spółpracownicy Lecha.

## W dzień Jubileuszu
# JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO.

Święto!.. Święto! w naszéj ziemi,
Na duchowym ojców łanie —
Gdzie tak mało jasnych dni! —
Dla nas chwile te jasnemi
W których myślą serce wstanie —
A duchowym blaskiem lśni,

Gdy duch wyższém życiem spłonie —
Wzniosłą myślą — wyżéj wzleci —
I ogrzeje serca wraz!
To w ojczystém znowu gronie
Jasny promyk nam zaświeci
I orzeźwi znowu nas!

Z dziennéj troski — prac i znoju,
Wznieś się myśli z jasném czołem
W polskich marzeń — złotym śnie!
Bo w odświętnym ducha stroju,
Dzisiaj wielkiem stajem kołem, — —
A nie często — takie dnie!....

Och! nie często między nami
Można wspólną myślą szczerze
Tak serdecznie — ducha wznieść!
I otoczyć tak laurami
Które niesiem dziś w ofierze —
Polską pracę — polską cześć!

Złote lato — w naszéj ziemi! —
Myśl ojczysta — jasno świeci! —
Więc uderzam w pieśni dzwon!
Bo wieńcami dziś złotemi
*Ojcu pracy* — polskie dzieci
Czci i zasług — wieńczą tron!

Więc na odgłos pieśni dzwonu
Wzbudź się — Orle białopióry! —
Białopióry — duchu mój!
Ze starego Polski tronu
Z Lechów gniazda — wzleć do góry —
I nad czołem Jego stój!

Boś ty dla nas — Orle biały
Tylko hasłem i widzeniem —
Tyś ojczyzny — Orzeł-duch!
Więc w ojczyste święto chwały —
Nad tym tronem — wstawaj cieniem —
W którym zasiadł — Orłów druh!

I błogosław Temu z nami,
Który pracą w gnieździe strzeże —
Polskiéj myśli — polskiéj czci!

I co złotych piór skrzydłami
Niosąc ducha nam w ofierze, —
Wzleciał Orłem — naszych dni!

Biały cieniu polskiéj doli!
Wznieś sie wyżéj! — hen — do gory!—
I do Bożych uleć bram!
A z Lechowéj ojców roli
Niosąc modlę — po za chmury —
Pospół z nami — klęknij tam!

Bo składając dziś w ofierze
W złote lato — sercem całém —
Czci daninę — wieniec chwał!
My — błagamy Boga szczerze
Na kolanach — serc chorałem — —
By nam więcéj Orłów dał!

*W. E.*

# JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI.

W chwili obecnéj — cała Ojczyzna nasza — Polska w starodawnych granicach swoich, wspólną myślą i sercem wspólnem otacza wieńcem czci i poszanowania zasłużonego pracownika, który jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli ducha narodowego — myśli i pracy ojczystéj.

Józef Ignacy Kraszewski obchodzi dziś złote lato niezmordowanych usług i pracy wytrwałéj, której owocem zaszczytnie ozdobił i uwydatnił kartę dziejów oświaty polskiéj dziewiętnastego wieku, przez lat piędziesiąt stojąc na straży świętego żnicza,

Który w piersiach naszych płonie —
Od upadku ducha chroni —
I nadziei ogniem błyska!
Gdy w cierniowéj nam koronie
Na skrwawionéj ojców błoni —
Żal i rozpacz serce ściska!

Tym gorącym płomieniem duchowego ogniska najświętszych uczuć narodowych zagrzani i zjednoczeni Polacy, otaczają więc wdzięcznie przedstawiciela żywotnéj myśli, który w téj pogrobowéj epoce dziejowego istnienia naszego, pod krzyżem ciężkich przeznaczeń niedoli — budzi w nas siłę i życie a potęgą ducha i pracy olbrzymiéj, przykładem wskazuje drogę — w przyszłości wiodąc koleje.

Cała więc polska rodzina — ze wszystkich krańców rozległéj naszéj ziemicy — z pod stóp Wawelu — ze starych grodów — z pod strzech domowych; — a po za krajem, — rozproszone po całym świecie tułacze grona stęsknionéj braci, — wszystko się tu jednoczy i wiąże — a duchem wstaje aby obchodzić święto złotego lata, w którem jednomyślnem uznaniem zaznaczamy z wdzięcznością cześć i zasługę człowieka, którego uwieńczone dziś imie we wszystkich sercach polskich złotem wspomnieniem jednakowo jest zapisane.

Jednomyślne to i gorące uznanie — uczucie głębsze z jakiem ojczyzna nasza uczciła w tym roku wielkiego obywatela i pracownika polskiego, jest faktem doniosłego znaczenia — świadczącym wymownie, że pomimo rozstroju i odrętwienia — pomimo zwątpień, nieporozumienia i rozdwojeń chwilowych, tych mimowolnych a nieuniknionych niestety następstw dziejowéj boleści i położenia naszego — duch Ojczyzny jest zdrowy i czerstwy — zawsze żywotny — poważny — silny i niezłamany. —

Że zastępem wielkim stoi
U przyszłości swéj podwoi,
I że umie stać na straży
U dziejowych swych ółtarzy —
Cześć oddając — w dobréj wierze
Tym co Polsce — służą szczerze!..

Zanim wprowadzim Mistrza w gościnne Jagiellonów podwoje, kędy u stóp Wawelu, w prastarym a odświeżonym dziś gmachu Kazimierzowym, otoczony sercem całego kraju, — przed tronem polskiego ducha i słowa królowéj — w akademicki wieniec ubrany, cześć narodową odbierze — Polska zawczasu, złotego lata tryumfalną Mu drogę ściele, przynosząc wieńce z kolei — składając serca daniny — słowem i czynem w ofierze.

Dzień 19 Marca — dzień imienin Jubilata zwraca więcéj niż kiedykolwiek myśli i serca nasze ku Niemu — wiodąc nas w progi domowéj Jego zagrody — do Drezna!.. kędy zdala i zblizka Go pozdrawiając, serdecznem otoczymy kołem, świąteczny pochód Jubileuszu Józefa Ignacego Kraszewskiego rozpoczynając. —

Cała Polska w tym dniu świątecznym zwraca tam myśl i serce — otoczą Go tam rodacy, składając zewsząd czci i wdzięczności najserdeczniejsze daniny. —

W otwarte więc te podwoje spieszy też słowo nasze —
— słowo i serce Lecha!

Aby złożyć Mu pod nogi
Naszych uczuć dar ubogi
Skromnem słowem — w czci daninie
Co z polskiego serca płynie!

Składając u tego progu wiązankę czci i uczuć naszych splatamy po prostu wianek myśli ulotnych, które krótkiemi słowy potocznéj gawędy o Kraszewskim, czytelnikom Lecha są poświęcone.

Nie ważym się zaiste podejmować tu życiorysu ni krytycznego rozbioru. — Nie miejsce ni chwila potemu — ani też ramy skromnego pisma naszego tak szerokiego obrazu by nie objęły. — Ileż to napisano i powiedziano już o Kraszew-

skim, ileż jeszcze napisać i powiedzieć można i trzeba — a ileż to przyszłości sądom pozostawiono!

Nasza dzisiejsza gawęda w pobieżnie naszkicowanym obrazku jest zestawieniem potoczném tylko, — wspomnieniem i powtórzeniem rzeczy zdawna znajomych i opracowanych już indziéj, — poprostu serdeczną wiązanką słowa i myśli, która z czytelnikami naszymi nas wiąże i spaja, cześć i zasługę im Kraszewskiego przypominając. —

Józef Ignacy Kraszewski urodził się w roku 1812 dnia 28 Lipca w Warszawie z Jana, chorążego Prużańskiego i Zofii z Malskich — Kraszewskich, — którzy wśród burzy wojen ówczesnych opuścili siedzibę swoję w Grodzieńskiem, chroniąc się w murach stolicy. Tutaj ujrzał on światło dzienne, w domu podówczas Zienteckich, tuż obok wspaniałego gmachu Staszica — późniejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jakoby wróżbę wskazując, że będzie podporą — i głównym filarem światła i nauk ojczystych! —

Pierwiosnek życia — pierwsze lata dziecięce przepędził po większéj części w Romanowie, dokąd rodzice Jego się przenieśli i osiedlili. — Początkowe nauki rozpoczął w tak zwanéj „Akademii Bialskiéj" w szkołach Biały Radziwiłowskiéj, na Podlasiu, gdzie dwa lata, pomiędzy rokiem 1825—7 pozostał — następnie przeniesiono Go do Lublina, a nareszcie w roku 1829 do Swisłoczy — zkąd, ukończywszy nauki gimnazyalne udał się na uniwersytet Wileński, gdzie do wydziału literackiego był zapisany. —

Młody uczeń z sercem gorącem w roku 1830 i 31 pospół z innymi spłacał już dług ojczyznie — cierpieniem. Długi czas trzymamy w więzieniu w Wilnie przerwać musiał rozpoczętą naukę do któréj się rwał z zapałem — pracującéj tam przewodnicząc młodzieży. — Uwolniony wreszcie złamany i zbolały powrócił do pracy — szukając w niéj podpory i ulgi moralnéj. — Wytrwałość jego w pracy — zamiłowanie do niéj zwracały już wtenczas na młodego studenta uwagę — świecącego przykładem młodzieży. — Ukończywszy uniwersytet podjął zadanie konkursowe „*o historyi języka polskiego*" które w tym czasie starając się o katedrę przy uniwersytecie Kijowskim, napisał. — Nie otrzymawszy téj posady przeniósł się w roku 1834 na Wołyń — oddał się gospodarstwu — w skromnéj zaciszy sielskiéj we wsi Omelno, którą wziął w dzierżawę, pracując.

W kilka lat potem ożenił się z Zofją Woroniczowną synowicą Arcybiskupa — a zdawszy dzierżawę przeniósł się do Gródka w roku 1838 — ten, sprzedawszy wkrótce, nabył wieś Hubin w okolicach Łucka zamieszkawszy tu stale. — Rolnik — Literat — pracował tak długo w zaciszy — snuł tam i marzył — i Orłem w ducha się wzbijał wyżyny — co raz to nową pracą chyżym polotem się objawiając. —

Rozwinąwszy tak skrzydła — i w szersze idąc obszary porzucił rolę i przeniósł się z rodziną do Żytomierza, gdzie coraz szerszym zakresem pracy niezmordowanéj — talentem i charakterem zacnym zyskiwał codnia wpływ i szacunek rodaków — którzy jednomyślnym wyborem obrali Go honorowym kuratorem tamtejszego gimnazyum. —

Ludzie dobréj woli i charakteru czystego — ludzie czynu i myśli zdrowéj, po wszystkie czasy wywierali i wywierają wpływ zbawienny na otaczające ich społeczeństwo, sercem własném zagrzewając serca rodaków — budzą w nich życie życiem jasném i pracowitém — unosząc w wyższe dziedziny polotem myśli i woli — to Orły nasze! — Takim Orłem myśli i dobréj woli — takim przodownikiem idei i pracy społecznéj obywatelskiéj a narodowéj stanął podówczas Kraszewski — wpływem zbawiennym nowe tam budząc życie — życie myśli i pracy organicznéj — a wspomnienie tam Jego po dziś dzień błogosławione. —

W roku 1860 przeniósł się do Warszawy, gdzie na czas jakiś stale zamieszkał — gdzie żyć i umierać pragnął, gdzie miał ojczyznie w ojczystéj służyć stolicy — Tu rzeczywiście było miéjsce i przeznaczenie jego odpowiednie — w samem ognisku duchowem gdzie się czuł pożytecznym. —

Zawsze wierny służbie ojczystéj pod świętym sztandarem dobrze pojętego obowiązku i pracy narodowéj prawdziwy ten syn ojczyzny — czynem i dobrą wolą od żadnego nie uchylał się obowiązku. — Praca, — praca niezmordowana — praca wszechstronna — *usque ad finem* — była Mu hasłem życia — w niéj rozumiał i widział szczęście i przyszłość naszą! — Stanowisko też jego w Warszawie stało się w krótkim czasie — rozgłośne i silne. — Otoczony szacunkiem powszechnym — miłością i zaufaniem rodaków, stanął tutaj filarem prac organicznych — jednym z tych przodowników narodowych, którzy rozumem i sercem pospołu umieli sobie zjednać wiarę i serce — Polaków, — którzy jak kolwiek bądź — i pomimo wszystkiego co im zarzucić można — bezstronnym sądem zawsze będą umieli poznać z czasem i uszanować rzeczywistych wybrańców swoich, instynktem serca — serce i rozum ich oceniając. — A takich wybrańców czyste zasługi, dobra ich wola — myśl poważna i praca serdeczna — nietylko już w księdzie dziejów — ale i we wdzięczném sercu naszem wieczyście są zapisane. —

Nie tutaj miejsce ni pora w obszerne się zapuszczać pod tym względem rozprawy — poruszać kwestye, społeczne i narodowe — drogie pamięci wywoływać postacie a wznawiać bóle i skargi nasze — odgrzebując popioły zgliszczów i mogił naszych! — To rzecz przyszłości! — sprawiedliwéj przyszłości, któréj my z sercem rozdartém i łzą na oku sprostać nie podołamy. —

Po roku 1860 i w latach następnych, w których to właśnie Józef Ignacy Kraszewski przebywał w Warszawie — i chciał pracować — były to chwile anormalne życia gorączkowego — chwile o których by całe księgi — i poemata napisać można! —

Z początku dziwnie uroczym blaskiem — jakąś cudowną aureolą świtała jutrzenka życia i odrodzenia w nieszczęśliwéj ojczyźnie naszéj! — Z drugiego letargu i odrętwienia przebudziła się polska drużyna — i jakby we śnie na jawie w majestatycznie pięknym obrazie zaczynaliśmy zwolna widzieć i rozeznawać przyszłości naszéj i obowiązków koleje — pod pracy i cnoty sztandarem!

Czystém sercem z myślą poważną i jasną zdawało się, że pójdziem bezpiecznie po wytkniętéj drodze pracy organicznéj i obowiązku narodowego — na któréj przodowali nam ludzie rozumu i serca nieskażonego — sercem do serca przemawiając — Polaków.

Urocze te były chwile — i cudowne widzenia, ale niestety widzenia tylko! — fantazmagorya albo jasnowidzenie oddalonéj przyszłości naszéj. — Świtanie uroczego poranku — po którym nastały burze i gromy — błędy i winy wspólne: — kara Boża — nieszczęścia i mogiły nasze!

Wśród burz i gromów rozproszyło się to widzenie — krwią i pożogą — nas zalewając — niszcząc najpiękniejsze posiewy ducha — zaczątek myśli i pracy naszéj. —

Sztandar prac organicznych — przykłady cnoty i pracy obywatelskiéj — zastąpiły inne — Zmyliliśmy drogi! Kirem żałoby okryci, z palmą męczeństwa, z uczuciem zgryzoty odrętwienia i wstydu się rozpraszając, nowi — po świecie tułacze!

Zamarło życie — spustoszała Warszawa — i z jękiem boleści przeszliśmy w dalsze życia i przeznaczenia koleje. —

W takich to chwilach — ludzie wybitni — ci przodownicy i ulubieńcy nasi — postacie któreśmy ukochali i szanowali w ojczyźnie — ludzie serca i pracy — ustępować musieli. — Tacy właśnie którzy posiadali serce i zaufanie narodu — którzy uczyli nas myśli i pracy wyższéj trzymając sztandar prac organicznych, stokroć niebezpiecznymi się zdali nad słabe bohaterów i męczenników szeregi. — Pomiędzy zwiastunami zdrowéj idei, przodownikami spokojnéj pracy organicznéj — którym matkę ojczyznę w czasie téj krwawéj tragedyi porzucić kazano—na nieograniczone wskazując tułactwo, stanął na ziemi obcéj — Józef Ignacy Kraszewski. —

Wierny zasadom i przekonaniu swojemu — Kraszewski służąc sprawie ojczystéj do ostatka — pełen energii i poświęcenia w zawodzie obywatelskim jako autor i publicysta — jako obywatel — człowiek pracy i wpływu — pozyskał serce i zaufanie rodaków — miłość ich i szacunek — mimo to nie skompromitował się niczem w obec rządu, — wpływ tylko Jego — szacunek ogólny i serce, gorące i polskie, były przyczyną, że Warszawę i Polskę z wyższego rozkazu opuścić musiał.

Tułaczem przybył do Drezna — z rozdartem sercem — z zbolałą duszą, ale nie z duchem złamanym! — Wierny zasadom i przekonaniu — z wiarą i poddaniem się woli Bożéj zamknął się w swojéj zaciszy — *pracując*. — Pracą koił On rany własnego serca — i rany nasze! — a wtedy to pono pełne znaczenia ustami „*Dziadunia*“ wypowiedział wyrazy:

„Co znaczą porywy wasze jak ostatni, jeźli nie zwątpienie?“

„Na co tyle słów — tyle planów — tyle narad? gdy najprostszem zadaniem dziś jest *żyć i trwać*!“

„Wy wolicie się bawić i szaleć — lub marzyć i wyglądać burzy nowéj, sądząc że się rozstąpią obłoki i zstąpi z nich archanioł z mieczem ognistym!“



*Wizerunki Kraszewskiego z l... odzieńczych i sędziwych.*



*Willa J. I. Kraszewskiego pod Dreznem.* Podług szkicu Napoleona Ordy.

„Zbawcą Waszym — to *praca uboga milcząca przy domowém ognisku.*“

„*Nie mówcie im nawet, że Polakami jesteście* ***a bądźcie nimi!***“

„Rozlewa się dziś naród w napróżnem skwierczeniu nad tém co się stało; — Stało się!.... zabierzcie trupy, — zagrzebcie je i idźcie dalej! — *Pot lać nie łzy! — łzy w duszy niech płyną!*“

„Łzy w duszy niech płyną na ofiarę Panu! Miłością, nie swarem, pracą domową i cichą a rządną, — nie blichtrem zbytku i bezmyślnych wybryków zachcianek, pod jedynym czystym a prawdziwym sztandarem *wiary* i *ojczyzny naszéj*, z zaparciem się siebie — swojego *Ja* i osobistej rachuby żyć i pracować nam trzeba.“

Ulotna to tylko karta — słów kilka z serca wypowiedzianych — na listku jednego tych kwiatów ducha, któremi nas obsypuje, wyrytych — a w nich jest cały szeroki i głęboko pojęty a obmyślany program życia i obowiązku człowieka i narodu! Na straży tego programu — nie gołem słowem ale przykładem wyraźnym, żył i żyje Kraszewski — pracując. —

Pracując tu na obczyznie — jako pracował z młodu w rodzinnéj swojéj zagrodzie — upomina wskazując codziennie, — że nie słowem lecz czynem pracować trzeba! — że *praca* jest jedynem lekarstwem — jedyną ulgą i osłoną naszą, jedynym dobrze zrozumianym patryotyzmem — służbą narodową i polityczną Polaków — że jak modlitwa jedyną do niebios jest drogą, tak i praca *jedynym z ojczyzną naszą łącznikiem;* — ale praca wytrwała i cicha, sumienna i czysta — jak modlitwa nasza! —

*Żyć i trwać!* — nie mówić wiele — nie swarzyć się pomiędzy sobą — ale pracować! — nie mówić że Polakami jesteśmy — ale być nimi! -- to zadanie nasze — to sztandar, który silną ujmując dłonią — wskazał i przypomina codziennie Kraszewski! —

Ciche i pracowite to życie w Dreznie — codziennym się nam objawia owocem — stroi kwiatami ducha — we wszystkich niemal gałęziach — bogatą Literaturę naszą — któréj Mu słusznie dzisiaj berło przyznają rodacy. —

Wspomniawszy tutaj o stanowisku, jakie bezprzykładną pracą i genialnym talentem zajmuje ten przedstawiciel ducha polskiego w Literaturze ojczystéj — stawiam tu mimochodem myśl odrębną — przekonanie — że epoka dni naszych — w dziejach piśmiennictwa i oświaty polskiéj; kiedyś sprawiedliwie *Epoką Kraszewskiego* nazwaną by być powinna i będzie — tak jak wiek złoty szesnastego stulecia epoką Kochanowskiego i Reja nazwany. — Dotąd jeszcze w podziałach literatury naszéj epokę ósmą — ostatnią, od roku 1825 mniéj więcéj aż po dni nasze. -- Epoką Mickiewiczowską — epoką wielkich wieszczów naszych Mickiewicza — Krasińskiego i Słowackiego nazywamy. — Ale minęły już wieszczów dzieje. Ze zgonem wielkiego Adama — po za mogiłą Zygmunta i Juliusza, kończy się okres śpiewu narodowego i wieszczéj chwały poetów w literaturze naszéj. — Do tego nazwania — pod te sztandary lutni Mickiewiczowskiéj, my zda się już prawa nie mamy i rościć nawet nie możem. — Epoka ta już minęła! — okres zamknięty i do innego nas już zaliczyć. —

Siódmą epoką literatury zaczęliśmy dziewiętnaste stulecie — epoką Towarzystwa przyjaciół nauk — epoką walki klassycyzmu z romantykami go nazywając. — Pół wieku niemal trwała epoka wieszczów naszych — okresem Mickiewicza nazwana — półwieku tylko! mem zdaniem: — my przeszliśmy w dzieje prozy, pracy — i wieszczów teraz nie mamy! — a przodownikiem dni naszych w Literaturze — przedstawicielem ducha i słowa polskiego, tytanem pracy polskiéj niezaprzeczenie Kraszewski — więc zaznaczyć by należało już okres nowy — *dziewiąty* w dziejach piśmiennictwa narodowego, a nazywając ten okres *Epoką Kraszewskiego* -- złożylibyśmy najzasłużeńszy wieniec Jubileuszowy Mistrzowi słowa i ojcu pracy polskiéj — którego tak serdecznie i szczerze uznano! —

To osobiste jest przekonanie nasze — myśl nasza — ale nie do nas w tem sąd należy -- tylko tam pod Wawelem — gdzie tron duchowy! —

Wieniec to idealny — laur myśli naszej — który z życzeniem i z przekonania w serca Mu dzisiaj składamy daninie.

Kreśląc tych kilka serdecznych wyrazów nie mieliśmy na myśli podawać tu życiorysu — ani podejmować przeglądu olbrzymiéj pracy Autora. — I jedno i drugie dzisiaj nie byłoby nawet na czasie —

Co napisał, czem się zasłużył ojczyznie Kraszewski — i jak olbrzymie są Jego prace wiadomo, — my tego powtarzać ani pouczać w Lechu nie potrzebujem w chwili, gdy cała Polska wdzięczne Mu niesie podzięki — gdy wszyscy społem go otaczają. —

My z innymi tylko w parze
Nasze serca niesiem w darze
I u Jego tam wierzei
Oddajemy cześć — idei!

W dziedzinach Lecha, my tutaj w gniazdowym zakącie naszym — na tym duchowo i materyalnie tak zubożałym łanie, kędy nam niemal już tylko same mogiły i same wspomnienia lepszego życia goretszych uczuć — i pracy żywotnéj zostały — my w okół siebie spoglądamy smutnie — zziębnięci sercem, — złamani duchem — i zniechęceni! — Coraz nam puściéj i tęskniéj do koła. —

Powoli nam serce stygnie — i zamiera życie a sił codziennie ubywa. —

Z głębi serca dziś za Kraszewskim wołamy: ***Żyć i trwać!*** — nie mówić że Polakami jesteśmy — ***ale być nimi!*** — a dowieść tego i byt utrzymać — miłością — zgodą a pracą — to zadanie nasze! — ale pod tym sztandarem czy sił nam stanie — i serc gorących i wytrwałych dłoni?? — — —

Tęsknim za Marcinkowskim — Raczyńskim — Działyńskim i Mielżyńskimi — brak nam Libelta, pracowitego księdza Koźmiana, Poplińskiego — brak téj serdecznéj starszyzny naszéj — co sercem serca nam ogrzewała. —

Przerzedziły się bardzo — i przerzedzają codziennie szeregi nasze — a praca stoi — odłogiem . . . . .

Z takiem uczuciem, smętni i zawstydzeni niemal spoglądamy dziś na Olbrzyma pracy, którego czcią i zasługą olśnieni — pytamy: gdzie życie nasze duchowe? — ruch narodowy i gdzie są jego owoce? —

. . . . . . . . . . . . . . . . .

„Powiedzmy prawdę — w obec zmarłych cieni —
W obec przykładu jaki *On* nam daje —
Że pod sztandarem stoim zawstydzeni,
Że nam do pracy już i sił nie staje!
Przyznajmy prawdę — to nam serca wzbudzi!

I pierś ogrzeje — a ducha uzbroi —
I chętnych nadal nie zabraknie ludzi,
Gdy taki przykład przed oczami stoi!

Upokorzającą w ogóle jest dla nas wszystkich, dla społeczeństwa całego — olbrzymia działalność i potęga pracy — jaką nam przedstawia Józef Ignacy Kraszewski, autor *niespełna pół tysiąca tomów**), dusza prasy peryodycznéj, którą codziennie ozdabia i wspiera, do 36 dzienników stale pisując, — sprawozdawca całego ruchu literatury ojczystéj i zagranicznéj którą zna i ocenia — czytając; — a mimo to — mimo tak olbrzymiego zajęcia — tak przestronnéj korespondencyi — malarz — muzyk — rytownik znajdujący na wszystko chwilę — z zajęciem i zamiłowaniem prawdziwego artysty. —

Zdawało by się że to jest przesadzone i nie możliwe — że to siły ludzkie przechodzi — a mimo to tak jest w istocie; — i upokarza nas swą potęgą wybitny ten przykład, dowodzący — co człowiek jest zrobić w stanie — i czemu jest w stanie podołać — jeżeli pracować *chce* i *umie*. — Nie mówim tu już o ludziach mało lub nic nie robiących — *bo ci nie żyją!* — ale jakże małą i drobną wogóle wyda się praca nasza! — nam, którym się nieraz zdaje że pracujemy! — Nas tylko zagrzać i zachęcić może — wiary i siły nam dodając. —

Wyjątkowa to postać prawda! — nietylko u nas w kraju lecz w świecie całym — Europa wskazuje nam fenomena takie niekiedy — *Lopez Vega* w Hiszpanii, *Dumas* we Francyi — *Berzéljus* w Szwecyi, ogromem pracy swéj zadziwiali; Kraszewski prześcignął wszystkich! i jakoby z rozkazu Opatrzności przysłany stanął przykładem téj tytanicznéj siły w narodzie — któremu najwięcéj pracy — wytrwania i wiary w siebie potrzeba. — Pokłońmyż się Olbrzymowi — zrozumiéjmy głos Opatrzności — pracujmy! Zrozumiała to Polska cała w kraju i na obczyznie — we wszystkich odcieniach — i pomimo wszelkiéj różnicy przekonań lub zapatrywań chwilowych bratnie dziś sobie podając dłonie — w jednem i tem samem uczuciu serdecznem — wspólnym wieńcem cześć Kraszewskiemu oddając. — Idea wielka — idea pracy i służby ojczystéj — serdecznym akordem odezwała się w Polsce całéj i zjednoczyła ją dzisiaj duchowo; — zadrgało życie — odezwało się serce i myśl zbudziła ojczysta! —

*) Podamy czytelnikom naszym wkrótce spis chronologicznie ułożony wszystkich prac jak jedne po drugich z pod pióra J. I. Kraszewskiego po dziś dzień wychodziły.

U nas w pochodzie tym narodowym, jak zawsze przodowały kobiety — serdecznym a tak pięknie obmyślonym darem zaznaczając udział w tym Jubileuszowym obchodzie — Myśl równie była piekna — jak piękne i wzniosłe Wielkopolanek uczucia — cześć Im się za to i wdzięczność nasza należy bo przodując nam sercem — w Kraszewskim sztandar idei uczciły — do pracy wspólnéj — do obowiązku ***życia*** i ***trwania*** nas powołując.

Rozrzewniony Jubilat serdecznem podziękował Im listem — mówiąc z uczuciem: *„Że na kolanach tylko, gdy słów Mu braknie, dziękuje Im łzami.“* —

A my im powiemy serdecznie i szczerze,
Że wieńcem który złożyły w ofierze
Ojczystej myśli i ojczystéj pracy
Podniosły sztandar — pod którym Polacy
W ojczystej niwie do szeregu stają,
I hołd kobietom Wielkopolskim dają.

***W.***

Korzystając ze sposobności, miło nam podać czytelnikom Lecha także adres Polaków zamieszkałych w Skandynawii, który w tych dniach do Drezna przysłany Szanownemu Jubilatowi w dzień jego imienin wręczony zostanie. Adres ten wyryty jest na karcie srebrnéj, — w nagłówku popiersie Kraszewskiego ze złotym laurem na głowie — otoczone złotą laurową koroną. Karta adresowa złożona na amarantowym aksamicie — oprawna jest w oszklonéj szkatułce drewnianéj.

Słowo tekstu następujące:

# Józef Ignacy Kraszewski.

## 1829 — 1879.

Polska drużyna w *skandynawskiéj* ziemi
Dziejów burzami na północ zagnana,
Tęskniąc za krajem — za braćmi swojemi
Staje dziś myślą ojczystą zagrzana.

Do Polski płynie! spólny wieniec splata
Z kwiatów miłości — czci — uszanowania —
Jakim z wdzięcznością — MISTRZA JUBILATA
Wieńczą rodacy — z kraju i wygnania!

Więc gdy się wszyscy dzisiaj łączą społem
I hołd składają *półwiekowéj pracy,*
Serdecznem CIEBIE otaczając kołem; —
I ztąd daninę — niosą CI Polacy!

Przyjimij więc od nas te serdeczne słowa
Któremi myśl się — z myślą kraju zlała,
I w których wspólna wdzięczność narodowa
Wieńcem ojczystym — TWOJĘ skroń ubrała!

TY, przez *pół wieku* żywisz nas SWEM słowem
I wzniosłą myślą polskie serca koisz,
Dzieląc się z nami tém natchnieniem zdrowém
W którego kwiaty — łan ojczysty stroisz,

A mężnie idąc przez ciernie i głogi
Z *sztandarem pracy* w nieugiętéj dłoni
Przykładem świecisz — i wskazując drogi, —
Chorążym jesteś ORŁA i POGONI! . .

Więc kiedy dzisiaj wieńczą TWOJE skronie, —
My tu zebrani w *skandynawskiéj* ziemi,
Gdzie trzy narody — dawniéj wraże dłonie
Podając sobie — stały się wolnemi;

My, TOBIE MISTRZU, — tych rodów przykładem
Z trzech dzielnic Polski — dziś serca oddajem,
A staréj *Unii* postępując śladem
Wspólną ideą — pod chorągwią stajem!

Życząc CI tego serdecznie i szczerze
Na co się patrzym — tu, między wolnemi, —
O co się modlim — w niezachwianéj wierze: —
— *Czci i wolności TWÉJ ojczystéj ziemi!* —

Życząc byś długo stał pomiędzy nami —
Byś trzymał sztandar do ostatniéj chwili! —
I byśmy TOBIE — kiedyś wolni sami
Hen na *Wawelu* — wieniec czci złożyli!

Stockholm, dnia 19 Marca 1879.

W imieniu Polaków zamieszkałych w Skandynawii.

(*Piętnaście podpisów.*)

# ZŁOTE MYŚLI

**z dzieł J. I. Kraszewskiego zebrał St. Wegner. Krytycznym przeglądem pism Jubilata opatrzył Stefan Buszczyński. Z fotodrukiem rysunku W. Eljasza. Wydanie jubileuszowe na korzyść Jubilata.**

Pomysł wydania powyższéj książki jest bardzo szczęśliwym i na czasie. Ktokolwiek czytał z pewną uwagą dzieła Kraszewskiego, ten zwrócił zapewne uwagę na piękne zdania, zawierające wzniosłe myśli, rady, wzkazówki, które słusznie „perłami, rozumu i serca“ „złotemi myślami“ nazwać można. Jestto niejako filozofia życia. Zdania te, choć ściśle złączone z wątkiem opowiadania, tworzą dla siebie odrębną całość. Otóż praca p. Wegnera położyła sobie za cel, aby te prześliczne sentencye z dzieł Kraszewskiego powybierać i uporządkować. Zadanie to rzeczywiście olbrzymie i przechodzące nieomal siły człowieka, gdyż aby je dobrze rozwiązać, trzebaby przeczytać wszystkie dzieła Kraszewskiego, a że jest ich blisko 500, wydanych osobno, a ulotne artykuły w pismach czasowych dałyby najmniéj 200 tomów, przeto można sobie wyobrazić, że podobne przedsięwzięcie jest trudne i mozolne. Sam też wydawca, aczkolwiek w tytule wspomina, że te złote myśli zebrał z „dzieł“ Kraszewskiego, w przedmowie pisze, że tylko w tym celu przeczytał powieści jubilata. Wogóle mamy tu mozaikę pięknych zdań z 70 powieści (mniéj więcéj) i z kilku dzieł niepowieściowych. Przeważnie widzimy tu powieści, wydane w zbiorze Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Z powieści: Pamiętniki Nieznajomego, Metamorfozy, Dwa Światy, Boża Czeladka, Latarnia Czarnoksięzka, Jasełka i z Powieści bez tytułu zebrano najwięcéj materyału, np. Pamiętniki Niezn. są blizko 60 razy cytowane, Rachunki zaś 6 tomowe tylko dwa razy. Szkoda, że zbieracz nie uwzględniał takich np. posągowych dzieł, jak: Polska w czasie trzech rozbiorów, książka nadzwyczaj pożyteczna, piękna i zbawienna. Powieści Kraszewskiego czyta publiczność i bez zachęty, do czytania dzieł naukowych i poważnych trzeba zawsze pewnéj podniety, a taką stanowiłoby w „Złotych Myślach“ częste przytaczanie dzieł zakroju „Polska w czasie trzech rozbiorów.“

Na szczególną uwagę zasługuje piękny, treściwy życiorys Jubilata, napisany przez Buszczyńskiego. Jest tam wiele ciekawych, mało znanych szczegółów np. na LIX str. dowiadujemy się, że Kraszewski pracuje 12 do 15 godzin dziennie. Zasiada do pracy około 3 po południu i pisze jednym tchem do 1 lub 2 godziny w nocy, a czasem i całą noc przesiedzi.

Książka ta przedstawia się ponętnie i z zewnętrznéj strony, do czego przyczyniła się niemało prześliczna rycina tytułowa W. Eljasza, przedstawiająca portret Jubilata i różne godła, odnoszące się do jubileuszu.

Cena wynosi za zbroszurowany egzemplarz 2 marki, za oprawny 3 m. 50 fen. Książka ta w każdym razie zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

Ponieważ dziś praca jest jedném z naszych najważniejszych zadań, a Kraszewski daje nam taki piękny przykład usilnéj, wytrwałéj pracy, przeto uważamy za stósowne, aby przytoczyć tu niektóre zdania o pracy ze „Złotych Myśli.“

Kto się skarży na pracę, ten życia nie pojął; ona jest wielką dźwignią, którą się porusza wszystko. Umysł nie śpi nigdy. Biada tym, co jak kamienie bezwładne spoczynku potrzebują, bo spoczynek to śmierć, a praca — to życie.

Pamiętn. Niezn. T. I.

Praca żadna a żadna nie kala człowieka i nie poniża go. W najmniejszą możesz wlać ducha, podnieść ją i uszlachetnić. Nie każdy może tylko tworzyć to co pragnie i wtedy gdy pożąda, ale każdy może sumiennie wykonać, co mu los nadarza i pracując na chleb nawet, uczyć siebie i drugich.

Sfinx. T. I.

Rzadki człowiek pojmuje, że zawsze lepiéj uczynić mało skromnie, coś przecie, niżeli nic: że kto nie może dźwignąć góry i rzucić ją jako posadę budowy, nad którą pracuje ludzkość, ten — niech przyniesie kamyczek drobny i szeląg wdowi.

Boża Czeladka. T. III.

Człowiek stworzony do pracy, a praca jest rodzajem modlitwy Bogu miłéj.

Pan i Szewc.

Życie chorobą — lekarstwem praca.

Hybrydy.

Tysiące ludzi słyszymy uskarżających się na rodzaj pracy, jakiego po nich wymagają okoliczności. Sybaryci! chcieliby pracy bez poświęcenia, chcieliby zabawki którąby ochrzcić mogli nazwiskiem trudu . . . . są to próżniacy.

Dwa Światy. T. I.

Kto ręką nie pracuje, temu ręka niezdatna usycha, kto duchem nie działa, od tego duch Boży odstąpi.

Dwa Światy. T. II.

Praca goi najboleśniejsze rany i znośnem czyni co jest najnieznośniejsze.

Kochajmy się.

*„LECH“* wychodzi co sobotę w Poznaniu. Przedpłata ćwierćroczna wynosi na pocztach 2 marki, roczna wprost w redakcyi 8 m., dla Austryi 5 złr., dla Ameryki 3 dolary. W Poznaniu dla tych co sami w ekspedycyi (ul. Wodna nr. 15) odbierają 1,50 m.

Rocznik Lecha z 1878 r., zawierający 416 str. i przeszło 170 rycin, kosztuje z przesyłką franko 6 marek. Egzemplarze w których braknie kilku nr. po 2 marki.

Dotąd „Lech“ nie cieszy się względami publiczności, gdyż liczy tylko niespełna 500 przedpłacicieli. Ze względu na dążność słowiańską zasługuje może Lech na poparcie.

Listy pod adresem: **Lech Poznań.**

Redaktor i nakładca Józef Chociszewski w Poznaniu — Czcionkami H. Schmaedickiego w Poznaniu.